



Ks. JAN WALKUSZ

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Pelplińskiej

jawal@kul.lublin.pl

ORCID: orcid.org/0000-0002-6188-6875

Recenzja książki: Mariusz Drygier, *Integracyjna działalność rządców kościelnych na Śląsku w latach 1945–1992*, Wydawnictwo Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2020, ss. 544.

Problem organizacji wszelkich form życia społecznego, zdestabilizowanego w wyniku działań wojennych tudzież powojennych decyzji mocarstw, stanowił poważne wyzwanie także dla Polski, w tym m.in. dla Śląska. Olbrzymie rzesze ludzi zostały zmuszone do opuszczenia dotąd zajmowanych terenów, a na ich miejsce przybywali nowi mieszkańcy z Kresów Wschodnich – Lwowa, Wilna, Wołynia czy z tzw. Kongresówki. Proces ów w zetknięciu z autochtonami rodził napięcia, poczucie krzywdy, a także niepewności i wyobcowania. A jeśli dodać do tego, że zróżnicowana społeczność napływowa nie wykazywała specjalnej spójności etnicznej ani kulturowej, kierując się zrazu zasadą izolacjonizmu regionalnego, własną obrzędowością oraz regionalną tradycją, łatwo zrozumieć trudności w zakresie budowania koniecznego ładu. Na dobrą sprawę jedynie Kościół z roztropną polityką rządców diecezjalnych był w stanie zaradzić owym napięciom społeczno-gospodarczym, czemu wyraźnie sprzyjał fakt, że niemal wszyscy mieszkańcy – tak dotychczasowi, jak i przybysze – byli katolikami. Łączyła ich zatem jedna wiara, wspólny system aksjologiczny oraz ten sam kult, choć nasycony różnymi elementami ludowymi. Konieczne więc w takich uwarunkowaniach było integracyjne działanie czynników kościelnych, aby sukcesywnie tworzyć płaszczyznę jedności i współodpowiedzialności na drodze roztropnego zagospo-

darowania śląskiej przestrzeni. W miarę pełne rozpoznanie tego procesu postawił przed sobą w projekcie badawczym ks. dr Mariusz Drygier w opiniowanej tu monografii pt. *Integracyjna działalność rządców kościelnych na Śląsku w latach 1945–1992*.

Zgodnie z założeniami badawczymi chodziło autorowi o „całościowe, syntetyczne i krytyczne ujęcie działań i decyzji kościelnych rządców na Śląsku na rzecz procesów integracyjnych w tym regionie” (s. 18), czyli o odpowiednie wyakcentowanie i komplementarne zilustrowanie bardzo konkretnych płaszczyzn życia Kościoła (w szerszym ujęciu nawet społeczeństwa), które kreowali hierarchowie, by w ostatecznym zamierzeniu zbudować scaloną i zharmonizowaną społeczność regionu nadodrzańskiego. Aby zrealizować ów zamiar musiał autor – a w tej materii okazał wyjątkowy profesjonalizm metodologiczno-merytoryczny – precyzyjnie określić terminologię i konsekwentnie podporządkować jej treść całej rozprawy. Tak zatem – by zezemplifikować ogólną konstatację – mamy do czynienia z bardzo jasnym pojęciem integracji, która – w ujęciu ks. M. Drygiera – nie jest tożsama z pełnym ujednoczeniem myślenia oraz działania, ani wyzbyciem się indywidualnych i mocno niekiedy zróżnicowanych celów grup bądź jednostek, lecz „stanowi takie działanie, które zmierza do zachowania bogactwa form życia społecznego oraz wspiera zaangażowanie osób na rzecz dobra wspólnego przy jednoczesnej koordynacji rozbieżnych dążeń i aktywności. Innymi słowy, chodzi o wytworzenie pomiędzy ludźmi wielu różnorodnych powiązań, rodzących poczucie społecznego współodczuwania i współzależności” (s. 9).

Nie budzi też wątpliwości określenie terytorium, objętego badaniem – Dolny Śląsk, Górny Śląsk i Śląsk Opolski, czyli zarazem trzy jednostki administracji kościelnej (diecezja katowicka, diecezja opolska i archidiecezja wrocławska), dzięki czemu można śledzić procesy integracyjne w ich podobieństwach i odmiennościach. Przekonują także wskazane cezury czasowe, czyli rok 1945 jako *terminus a quo* wiążący się z zakończeniem II wojny światowej, gdy Śląsk niemal od pierwszych chwil wszedł w orbitę oddziaływania episkopatu polskiego. Wyrazisty jest także *terminus ad quem* związany z reorganizacją struktur kościelnych, dokonanych przez papieża Jana Pawła II mocą bulli *Totus tuus Poloniae populus* z 25 marca 1992 r., w wyniku czego granice śląskich diecezji uległy poważnym przeobrażeniom, co zagadnienie integracji stawiało w zupełnie innym kontekście.

Nie budzące zastrzeżeń wydaje się wskazanie materii (podmiotu) szczegółowych badań i analiz. Określenie bowiem „rządcy kościelni” ma wyjątkowe umocowanie w powojennej rzeczywistości śląskiej, gdzie z racji napięć między centralną administracją partyjno-państwową a stroną kościelną aż do 1972 r. kierownictwo jednostek kościelnych było w rękach administratorów apostolskich, zrównanych w jurysdykcji z ordynariuszami miejsca (biskupami diecezjalnymi). Dopiero po ustabilizowaniu się sytuacji i porozumieniu między Polską a Republiką Federalną Niemiec i po nowej cyrkumskrypcji według bulli *Episcoporum Poloniae*

coetus papieża Pawła VI, utworzono na Śląsku stałe diecezje na czele z ich ordynariuszami.

Integracyjne przedsięwzięcia trzynastu rządców z lat 1945–1992 mógł autor usystematyzować, wiarygodnie udokumentować oraz wieloaspektowo zreferować tylko przy odwołaniu się do odpowiednio zinterpretowanego materiału źródłowego tudzież reprezentatywnej literatury przedmiotu, tak w jednym, jak i w drugim przypadku wykorzystanych wyjątkowo obficie (sam wykaz źródeł i literatury liczy niemal 100 stron druku), i – co świadczy o dobrym warsztacie – krytycznie. Owszem, można postulować poszerzenie kwerendy bibliograficznej, zwłaszcza niemieckojęzycznej, ale wątpliwe, by zawarte tam tezy w czymkolwiek zmieniły wykreowany przez ks. doktora obraz i decydująco wpłynęły na postać zawartych w pracy ustaleń. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najważniejsze są tutaj źródła, a z tych – jak wolno sądzić – skorzystał autor w stopniu większym niż zadowalającym. Składają się na nie zarządzenia, komunikaty, instrukcje i korespondencja rządców kościelnych, a także ich nauczanie (kazania), listy pasterskie i mowy okolicznościowe, oraz nie mniej zasobne archiwalia proveniencji państwowej tudzież kolekcje dokumentów z archiwów wszystkich trzech uwzględnionych w badaniach diecezji.

Przy tak szerokiej, a zarazem zróżnicowanej podstawie źródłowo-bibliograficznej, mógł Autor przekonująco zilustrować wszystkie owe działania rządców kościelnych, które służyły integracji społecznej na Śląsku. Stąd – po zupełnie uzasadnionym naszkicowaniu sytuacji społeczno-administracyjno-demograficznej na tym terenie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej (s. 23–76) – w czterech logicznie uporządkowanych rozdziałach (i wzajemnie wewnątrznie przyporządkowanych częściach) przedstawił i udokumentował płaszczyzny ich aktywności w tej materii. Te zaś koncentrowały się najpierw wokół dziedzictwa narodowego, akcentującego rolę języka, literatury i historii, jako tych elementów, które ewidentnie scalały mieszkańców badanego regionu i ukazywały związek z dziejami narodu polskiego. W tej części wskazano także na pewną formę afirmacji pojęcia „śląskości”, z jednoczesną próbą odniesienia jej do całokształtu kultury polskiej (s. 77–144).

Podczas, gdy w kolejnej części autor skupił się na zabiegach rządców kościelnych dążących do scalenia ludności drogą mobilizowania jej do wspólnej pracy i wzajemnej odpowiedzialności za materialne dziedzictwo Śląska (s. 145–212), w trzecim rozdziale zasadniczej treści ukazał integracyjną rolę poprzez organizowanie nauki i różnorakich spotkań o charakterze kulturalnym (s. 213–283). Okazuje się bowiem – co znajduje pełne udokumentowanie i kontekstualną interpretację – że procesom integracyjnym wyjątkowo służyło odpowiednie zagospodarowanie obiektów sakralnych i gospodarczych, należących do parafii, albowiem odbudowa zniszczonych oraz wznoszenie nowych świątyń wyjątkowo jednoczyło wiernych. Zresztą do tego samego celu – jak wiarygodnie uzasadnia autor – prowadziła troska administratorów

i biskupów o tworzenie ośrodków kształcących i formujących zarówno duchownych, jak i świeckich katolików, a także inspirowanie aktywności wydawniczej, organizowanie w istocie bogatych imprez, przeznaczonych dla specjalnych grup, a także o charakterze masowym.

Bodaj najowocniej proces integracji społeczeństwa śląskiego przebiegał na gruncie religijno-kościelnym, co stanowi ostatnią i najobszerniejszą część pracy ks. M. Drygiera (s. 285–433). Bez cienia wątpliwości, autochtonów i ludność napływową wyjątkowo scalała celebrowanie mszy świętej i sprawowanie sakramentów, wspierane nadto dyrektywami zmierzającymi do ujednoczenia liturgicznych i religijnych obyczajów. Nie bez znaczenia w tym kontekście okazała się promocja ruchu pielgrzymkowego, zachęta do pątnictwa oraz podkreślanie roli i znaczenia lokalnych sanktuariów w budowaniu jedności. A ta – jak jednoznacznie dowodzi autor – zwłaszcza na gruncie religijno-kościelnym okazała się niezwykle efektywna, prowadząc do zaniku poczucia grupowej odrębności, a generującej społeczne współodczuwanie i współzależność.

Nie ulega zatem wątpliwości, że praca ks. dr. Mariusza D. Drygiera jest pierwszą – i udaną – próbą ukazania integralnych płaszczyzn życia Kościoła i społeczeństwa „budowanych” przez hierarchów na Śląsku z wyraźnym zamiarem scalenia i zharmonizowania społeczności śląskiej. Kościół bowiem katolicki – a to wydaje się być główną tezą rekomendowanej tu książki – poprzez swoich hierarchów i wielorakie formy działania był na Śląsku tym, który nadawał sens teraźniejszości i tworzył mocne podwaliny pod niewyraźnie krystalizującą się przyszłość. By ją jednak konstruktywnie budować, potrzebna była integracja, do której ze swej natury nadawał się Kościół, łączący w swej misji troskę o drugiego człowieka, wynikającą z przykazania miłości, a także z łatwością asymilujący wartości kultury duchowej i materialnej. W pełni zatem uzasadniona – jako wynik kontekstualnej i krytycznej analizy wykorzystanych źródeł i literatury – jest ostateczna konstatacja autora, który stwierdza: „Kolejne pokolenie mieszkańców Śląska czuje się tam jak u siebie, nikogo nie dziwią małżeństwa między potomkami napływowych Polaków a rdzennymi Ślązakami, języki polski i niemiecki, a pośród nich i śląska gwara – choć nie bez kłopotów – powolnymi krokami odnajdują drogę do zgodnej koegzystencji. Nie mieli racji ci, którzy w 1945 roku myśleli o przyszłości regionu nad Odrą bez wiary. Śląsk, który niegdyś w tragicznych okolicznościach opuszczali Niemcy, i ten, który dziś przyjeżdżają odwiedzać ich wnuki, to dwa różne światy. Jedno pozostało bez zmian: śląskość, której ciężaru różnic jak w poprzedniej, tak i obecnej generacji nie wolno wymiatać, ale próbować wciąż na nowo dźwigać” (s. 438).